Nr. 242. Kraków, Niedziela 3 Września 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Młode Niemcy — Denuncjacje Egyetertes'a. — Fiasko bismarckowskiego partykularyzmu. — Dwaj bojaźliwi kontrkandydaci.

Korespondent wiedeński praskiej *Politik* nawiązując do znanej polemiki, jaką wywołał dziwaczny artykuł półurzędowej *Montagsrevue*, dorzuca uwagę, iż hr. Taaffe jakkolwiek bezsprzecznie trzymać się będzie i nadal do chwili zebrania się Rady państwa polityki wyczekującej, rad czy nie rad, ze szlac.. : czeską zrywać nie może, i nie on ją na pasku wodzi, lecz ona raczej jest środkiem ciężkości, około którego jak satelita hrabia krążyć musi. Znaczenia tego szlachta czeska nie zawdzięcza bynajmniej liczebnej potędze swych przedstawicieli w Izbach; wpływ, jaki wywiera, jest raczej natury moralnej. Należy ona do tego rodzaju „ciał nieważkich", jakich waga w życiu politycznem Austrji każdemu jest znaną, kto tylko przyjrzał się bliżej gowi lego życia w praktyce. Czynnik konserwatywny, jakiego konserwatyzm tak bardzo nie podejrzanej jest próby, zawsze być musi brany w rachubę, przez gabinety „konserwatywne", a przecież hr. Taaffe dla swego gabinetu o miano to się ubiega.

Prasę czeską obiega entrefilet, który świadczyłby, iż hr. Thun nie jest już tak bardzo zajadłym antyczechem, a ślepym na zabiegi pruskie na północno-zachodnich kresach monarchji mężem stanu, jakby to było można sądzić po artykułach pism młodoczeskich poświęconych krytyce działalności namiestnika Czech. W Horitz wystosował hr. Thun porządny „wygowor" (a więc mają Czesi i w Austrji znowu jedną „słowiańską" właściwość narodową: „wygowory". Czy im tak źle?) pod adresem ojca jakiegoś niemiecko-narodowego śpiewaka, który podczas wbijania gwoździ w drzewo na zjeździe śpiewaków „teutońskich" w Krumau w obecności rodziny książęcej Szwarcenbergów wypowiedział tyradę pangermańską. Osobistość, ku której zwrócił się hr. Thun, była mu przedstawioną jako urzędnik autonomiczny i jest zarazem oficjalistą prywatnym w dobrach książąt Szwarcenbergów, co ostatnie rzuca zarazem pewne podejrzane światło na dobór personelu w dobrach tych magnatów austrjackich. A może zresztą ojciec pokutuje niewinnie za syna. No! to przynajmniej Czechom się spodoba, jest bowiem esencjonalnie „słowiańskie".

W Aussig wygłosił ks. Zdenko Lobkowitz na zjeździe członków stowarzyszeń katolickich odczyt p. t. „Czego chcą chrześcijańscy socjaliści?" Ks. Lobkowitz rzuca hasło do agitacji wśród robotników, która ma przeciwdziałać podburzaniu ludu chrześcijańskiego przeciw chrześcijańskiej klasie posiadającej. Jako główną przyczynę nędz socjalnych wskazuje ks. Lobkowitz „kapitał ruchomy".

Steinwender dał wyraz w prasie swej partyjnej jaknajbardziej stanowczemu potępieniu polityki Plenera tak jak ją np. leader lewicy sformułował w ostatniem swem przemówieniu w Chebie. Polityki tej obóz narodowo-niemiecki wyrzeka się i nie bierze za nią żadnej odpowiedzialności. Nie oportunizm, ale radykalizm narodowy jest hasłem, pod którem szeregować się winni Niemcy. Żadnych ustępstw, żadnych małactw z hr Taaffem.

Obóz niemiecki wejść powinien w ścisłe porozumienie z kołami wyborców. Do wielu interesujących objawów w życiu politycznem Niemców austrjackich i ten przybywa, mianowicie, iż dokoła „sojuszu partyj umiarkowanych", coraz potężniej, wyżej, przybiera fala „skrajności", a kompromis narodowościowy w dualistycznych Austro-Węgrzech, coraz bardziej staje się kwadraturą koła, nad której rozwiązaniem próżno biedzi się przez całe życie hr. Taaffe, jakiej nie rozwiąże nam nawet „rumuńsko-madjarska zgoda", ostatni wyskok dobrego humoru prasy budapeszteńskiej, włożony w usta Lucaciu, jednemu z przywódców rumuńskich, oskarżających areszt politycznego!

Przed paru dniami senzację wywołało *plaidoyer Pester Lloyda*, który usiłował przez półtorej szpalty dowodzić, iż rządy madjarskie nie są przecież tak złe, bo liczba Rumunów nie umiejących po madjarsku, nie maleje, ale wzrasta (pomimo polityki antybismarckowskiej wzrost liczebny Polaków w Niemczech jest odsetkowo większy, niż ludności niemieckiej). Dziś dla ilustracji tych rządów i tej opinji madjarskiej, która obłudnie w niemieckim swym organie przed światem stara się pokryć swą niecnotę, przybywa oskarżenie skrajnie liberalnego *Egyetertesa*, rzucające się na budapeszteńskie katolickie centralne seminarjum. Żydowski ten „Blatt", najgorszego gatunku, a w dodatku (o hańbo!) organ tego stronnictwa, w którem zasiada n. p. znany Pasmandy, głośny ze swych usiłowań zawiązania sojuszu francusko-madjarsko-rosyjskiego, śmie zarzucić zarządowi tej instytucji, iż jest usposobiony „przeważnie słowiańsko". Seminarzyści nie madjarzy, t. j. Słowacy, Chorwaci i Rumuni, nie żyją podobno ze swymi kolegami Madjarami (młodzież madjarska dla swej buty nieuzasadnionej przykrą jest w obejściu i ogólnie nielubianą) i wracają do stron rodzinnych „o wiele bardziej myślący anty-madjarsko, niż gdy ztamtąd przybywali". *Egyetertes* żąda zmiany personelu nauczycielskiego i wprowadzenia na stanowiska kierownicze „patrjotów". Chyba, że eskapada żydków z „partji niezawisłości" nie spotka się z uznaniem w kołach wyższego duchowieństwa katolickiego, w którego ręku spoczywa kierownictwo centralnego seminarjum.

Politik dowiaduje się z Zagrzebia iż w Karlstadt odbyła się konferencja mężów zaufania chorwackich która postanowiła wezwać cały naród chorwacki do zebrania się na wiec w sprawie obsadzenia opróżnionej stolicy arcypasterskiej zagrzebskiej. Każdy dekanat wyśle dwóch delegatów. Wiec wypracuje adres do Ojca św. i cesarza, w którym upraszać będzie o użyczenie godności arcybiskupiej Chorwatowi. Wybierze również wiec deputację, która adres wymieniony zawiezie do stóp tronu i przedłoży Watykanowi.

Składki na pomnik dla ks Bismarcka w Bawarji bardzo źle idą, tak iż pomysł zostanie podobno rzucony do kosza.

Tak, tak, biedaku, „partykularysto"!

Głośny oportunista Spuller wygłosił w Chatillon, w Côte d'Or mowę programową, której uzupełnieniem jest świeżo opublikowany w „République française" artykuł pióra tegoż męża stanu. Spuller w wyniku wyborów z dnia 20 sierpnia widzi nadewszystko wolę ludu, aby polityka republikańska nie zbaczała ani w prawo ani w lewo, lecz nadal wytrwała na drodze raz obranej. Nadzieje przejednanych monarchistów równie zostały zawiedzione, jak i nie przybył żaden objaw, któryby świadczył, iż Francja jest usposobioną bardziej radykalistycznie, niż dotyczas.

W Draguignan wre zajadła walka pomiędzy clemensistami a przeciwnikami Clémenceau. „Justice" zawiadamia, iż powóz przywódcy radykałów, gdy ten opuszczał Bagnols po odbytem zgromadzeniu przedwyborczem, nieznani złoczyńcy obsypali gradem kamieni. Gdy zaś Clémenceau w towarzystwie swego sekretarza począł ich gonić, uciekli do pobliskiego gaiku drzew oliwnych.

Brzmi to dosyć — poetycznie!

Ale i „Gaulois", organ przeciwników Clémenceau, ma coś podobnego do opowiedzenia. Na drodze, którą przejeżdżał Jourdan, kontrkandydat Clémenceau, nocą, leżały duże pnie drzewa. A może one leżały tam tak sobie, bez tendencji politycznej?

W każdym razie widać, iż obaj mężowie stanu nieco się boją siebie nawzajem.

Izba handlowa londyńska wręczyła lordowi Rosebery'emu memorjał, w którym przedstawia położenie handlu angielskiego w Bangkok jako krytyczne i żąda energiczniejszej opieki rządu, który Sjam literalnie wydał na pastwę Francuzom.

Z. Seweryn.

40 wiec katolików niemieckich.

Pierwsze zebranie publiczne wiecu tylu zgromadziło uczestników, że olbrzymia hala Ludwika pełną była po same brzegi. Prezes wiecu hr. Galen zagaił zebranie przemową, w której najprzód wezwał zebranych, aby obecność Najprzew. ks. biskupów uczcili przez powstanie z miejsc. Zwracając uwagę na katolickie pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", przedłożył mowca znaczenie religji i wolnego Kościoła dla rodziny, gminy, państwa i monarchji. Przypomniał słowa kanclerza o chrześcijaństwie i ateizmie. Niema religji bez wyznania, religja sama tylko może rozwiązać kwestję społeczną.

Ks. biskup wyrcburski podziękował za powitanie ze strony przewodniczącego. Wobec coraz większego zobojętnienia religijnego są powtarzające się tłumne objawy ducha katolickiego, jak obecny wiec, wielce pocieszającemi zjawiskami. Dostojny mowca zwrócił dalej uwagę na niebezpieczeństwa socjalne (?), które powstają wskutek odstępstwa od zasad chrześcijańskich. Lud niemiecki chce zostać chrześcijańskim, i to jest pociechą; chrześcijaństwo było zawsze głównym czynnikiem w całej historji niemieckiej. Mowca upominał do ciągłego występowania w obronie najświętszych dóbr w życiu i nieustawaniu we walce. Wkońcu udzielił ks. biskup pasterskiego błogosławieństwa owieczkom.

Ks. biskup z Bamberga ostrzegał, aby zapał i wiara, które się objawiają tutaj, nie były ogniem ze słomy, lecz aby się uwydatniały w praktyce. Miłość i sprawiedliwość są jedynem lekarstwem na niedomagania społeczne, a chrześcijaństwo stanowi zawsze podporę tronu. Zebrani podziękowali biskupom przez powstanie z miejsc.

Prof. Schoff mówił o uniwersytecie i katolicyzmie. Zeszłoroczna rezolucja, w której ubolewano nad tem, że z wielu katedr głosi się zapatrywania antychrześcijańskie, co się objawia już nawet w gimnazjach, wywołała protest. Przeciwnicy mówili, że nie chrześcijaństwo, lecz brak toleracji zwalcza się z katedry. Pożałowania godnem atoli jest to, że nietolerancją popełnia się w obec prawowiernej nauki właśnie w sposób sofistyczny. Nie Kościół jest nietoleranckim, lecz nauka materjalistyczna, która usuwa pojęcia o Bogu, jakkolwiek mniema je zatrzymywać, podając coś mniej znaczącego. Wobec szerzenia się nowoczesnego ducha nauki powinien katolik teoretycznie i praktycznie uwydatnić swe prawa do publicznych uniwersytetów. Wolne uniwersytety nie wystarczyłyby do wywierania potrzebnego wpływu na naukę. Wroga należy oszukać we własnym obozie i zwalczać wszelką bronią nauki. (Huczne oklaski).

Ks. dziekan Hammer z Wolfstainu wybrał za temat wykształcenie ludowe i prasę. Dla katolików kwestja wykształcenia ludowego jest rozwiązana, rozwiązaniem jest Chrystus. Wielu patentowanych „dostawców" wykształcenia ludowego chciało z nienawiści do Chrystusa Pana usunąć ze szkoły wiarę chsześcijańską i to też było powodem upadku ustawy o szkołach ludowych. Redaktor *Frankfurter Ztg.* oświadczył: „Żądamy prawa być niedowiarkami", to znaczy innemi słowy iść żywcem w objęcia piekła. Tego prawa im nie odmawiamy, co do nas atoli żądamy prawa do tego, by być wiernymi wierze i katolickimi! (Przeciągłe oklaski). Nowoczesne wykształcenie żąda prawa, aby być nietylko niewiernymi, ale i niemoralnymi. Ci, którzy swe powstanie dedukują z świata zwierzęcego, mogą też żądać prawa, aby im było wolno żyć po zwierzęcemu. (Wesołość). Piszą książki takie, że czytelnikowi po przeczytaniu ich przychodzi ochota pełzać po czterech. (Wesołość).

Najgorszem jest to, że te zapatrywania płyną do ludu przez kanał szkoły. Głównem źródłem tego są uniwersytety. Takiego wykształcenia ludowego nie chcemy, dla tego protestujemy przeciwko niemu na każdym wiecu katolickim. Katolicy muszą otwarcie wyznawać zasadę, że nikt nie może mieć pretensji do prawdziwego wykształcenia, nie będąc wierzącym chrześcijaninem. (Huczne oklaski). — Właśnie kierownicy prasy katolickiej nie powinni spocząć prędzej, dopóki nie wpoją znowu w lud wiary w żyjące chrześcijaństwo. Dawne pozdrowienie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" powinno także dla wykształcenia ludowego być gwiazdą przewodnią. (Brawo!)

Ks. profesor dr, Schädler mówił o zakonach a w szczególności o Jezuitach, żądając przywrócenia ich w Niemczech. Żakony nie zakłóciły nigdy pokoju wyznaniowego. Dziś, kiedy kwestja socjalna jest nietylko kwestją żołądka, lecz zawiera w sobie jądro etyczne, tem więcej stawiać należy zakony jako wzór powściągliwości. Swieccy duchowni nie są bynajmniej przeciwnikami zakonów, lecz owszem widzą w nich podporę i pomoc. Niechaj Men i Ren, tocząc swe fałe do dalekich brzegów, zaniosą przez morza wygnańcom te słowa: „Nie zapomnieliśmy Was, nie spoczniemy, dopóki wszyscy bez wyjątku do nas nie powrócicie!" (Zywe oklaski).

W czasie zebrania odczytano telegram od ks. rejenta Luitpolda, po odczytaniu którego podniesiono trzykrotny okrzyk na cześć księcia.

Przy wspaniałej pogodzie odbyła się dnia następnego rano o g. 7 procesja z grobu św. Kiljana do kaplicy Najśw. Marji Panny pod przewodnictwem

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(55) (Ciąg dalszy).

— Zbyt trudno urzeczywistnić podobne żądania odezwał się Wszędobylski.

— A ja myślę, że się to z czasem powiedzie! rzekł Grzybek, zamyślając się głęboko.

Wszędobylski uczuł się zniewolonym zająć się więcej panną Różą. Zauważył, że zmieniła się w miłą i bardzo ładną pannę. Od chwili, w której wiedział o odzyskaniu przez Łonickich Wierzbowej nie wahał się odświeżyć w swojej pamięci dawniejszych z tym domem stosunków.

— Zaniedbywałeś nas pan czas tak długi, mówiła Łonicka, matka państwa przynajmniej pisywała do nas od czasu do czasu a pan mieszkając w tem samem mieście nigdy nie zajrzałeś nawet.

— Miljon razy biegłem do państwa, odparł Wszędobylski, ale obowiązki rolnika są tak liczne i tak poważne.

— Czy pan na serjo pracuje, — zapytała Róża.

— Od rana do nocy, słowo honoru, zapewniał Wszędobylski, a jak jest czas wolny, to znów przychodzą posiedzenia, chowu koni, uprawy buraków, towarzystwa rolnego itd. itd.

Róża patrzyła nań z niedowierzaniem.

— Jeżeli pan jest naprawdę człowiekiem pracy, — rzekła, — dziwi mnie, że nie ceni pan ludzi pracy.

— Jakto? Czy miałaby pani podstawę do tak ciężkiego oskarżenia?

— Słyszałem wiele o sprawie Kamockiego, w której pan zajął stanowisko tak bardzo nieprzyjazne młodemu i pracowitemu człowiekowi.

— Czy pani go zna?

— Mieszkał przy nas i miałam sposobność bliżej go poznać. Nabrałam przekonania, że to jest człowiek prawy i szlachetny.

— A czy pani przypuszcza, że ja go potępiłem?

— Tak słyszałam.

Wszędobylski z miną tryumfatora dobył deklarację sekundantów.

— Proszę, — rzekł, — niech pani czyta.

Róża niespokojnym wzrokiem przebiegła dokument i zwracając go Wszędobylskiemu — rzekła:

— Bardzo się z tego cieszę.

— Czy panią interesuje ten młody człowiek?

— Obecnie nie, — odpowiedziała Róża ledwo dosłyszalnym głosem.

Wszędobylski był niekontent, że zbyt mało oceniono jego zasługę. Rzekł tedy:

— W gruncie rzeczy mógł był paść w tej sprawie. Ale nie zgadzało się to z mojem przekonaniem, aby gubić młodego człowieka, który ma przyszłość przed sobą.

— Takiego człowieka gubić rozmyślnie byłoby zbrodnią, — odezwała się Róża.

— Miał jednak przeciwników.

— Więc dlatego potwarz miała tryumfować. Przecież w społeczeństwie biednemu, dobijającemu się praw narodowych i ekonomicznego bytu nie wolno marnować ludzi dla płochej igraszki kilku próżniaków, którzy nic lepszego nie mają do czynienia jak zajmować się plotkami i komerażami.

— Ja w tem nie brałem udziału.

— To też oddaję panu sprawiedliwość, że postąpiłeś rzetelnie, ale nie mogę się zgodzić, abyś wyświadczył w danym wypadku wyjątkową łaskę.

— Gdybym był nie przyjął okoliczności łagodzących...

— Człowiek uczciwy za egzystencję i cześć pokrzywdzonego, powinien dać choćby życie.

— Tak pani gorąco przemawia w tej sprawie.

— A gdyby się pańska stodoła zapaliła, nie przejmowałoby to pana więcej jak wszystko inne.

— Co za porównanie!

— Chciałam niem wykazać, że mniej troszczycie się o życie i prawo do pracy zdolnych i prawych ziomków, jak o małe stosunkowo straty materjalne.

— Dzięki Bogu, — rzekł Wszędobylski, — skończyło się wszystko najpomyślniej. Kamocki nie poniósł szkody.

— Słuszniej powiedzieć można, że nie wróci mu nikt wyrządzonej krzywdy.

— Jakto?

— Miałam dobrą, poczciwą sługę, którą posądzono o kradzież. Wykazała się jej niewinność, ale stróż domu wczoraj jeszcze nazwał ją złodziejką. Tak i wasze sprawy honorowe. Całe lata pamiętają ludzie rzucone najlekkomyślniej oszczerstwo, a wyobrażam sobie, ile goryczy przejdzie jeszcze Kamocki, gdy w najważniejszych życia chwilach odezwie się niespodzianie przez usta pierwszego lepszego przeciwnika gorzki zarzut z tytułu sprawy, załatwionej tem pismem, które pan mi okazałeś przed chwilą.

— Tak źle nie będzie, bo od czegóż sekundanci?

Róża roześmiała się.

— Nie wierzę w uczciwość, której bronią tylko formy. Jeśli społeczeństwo nie jest przejęte gorącem pragnieniem obrony nielicznych sił swoich, dobrem jest tylko to, co się mieści w obrębie ciasnych ram zakreślonych przestarzałym zwyczajem. Czy to jednak wystarcza do obrony pracy przed brutalnym atakiem niesumiennych ludzi Co pan na to poradzi, jeśli się na pana rzucą nagle, obarczając pana niegodnemi zarzutami?

— Postawię na kartę swoje życie!

— Ha! ha! ha! śmiała się Róża, pańskie życie, a jak panu obowiązki nie pozwolą tego życia poświęcić, jak z pracy żyjąc nie będziesz mógł rzucić powinności dla dogodzenia swej ambicji?

— Honor jest mi droższy nad życie.

— Nie panie, honor powinien być społeczeństwu droższy nad wszystko.

— Czy to nie to samo?

— Różnica ogromna, bo jeśli społeczeństwo bierze w opiekę honor swych ziomków, ukaraną bywa potwarz, a gdy odwrotnie rzecz weźmiemy, trjumfuje zbrodnia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pziekana tumskiego, ks. Nirschela. O godz. 10 odbyło się drugie zebranie jeneralne katolickiego związku ludowego przy bardzo licznym udziale uczestników Przew. Brands powitał zebranych, tłómaczył cele związku a te mi są: obrona porządku chrześcijańskiego w państwie i społeczeństwie. Mówca wzywał do jedności, aby na polu socjalnem zdobyć powodzenie. Wiceprezes Trimborn odczytał sprawozdanie roczne. Obecna liczba członków wynosi 160.000, w r. 1893 przybyło ich przeszło 40.000. Mówca przedstawił czynność związku, dzięki powodzeniu kursu praktyczno-socyalnego i dziękował za błogosławieństwo Boże. Dep. dr. Lieber w ognistej przemowie zaznaczył, iż nietylko przekonanie, ale i serca należy zdobywać dla związku ludowego. Nie samą socyalną demokracją, także liberalizm, tego ojca socyalizmu należy zwalczać. Liberalnych nauk, które zaprzeczają Boga, duszy, nieśmiertelności i przez to podkopują podwaliny państwa, nie powinno być wolno głosić publicznie. Uczestników wiecu zebrało się około 3000. Bardzo licznie reprezentowanem jest duchowieństwo i szlachta niemiecka.

Kurjer Pozn.

Brzuchomowca

przez

Stanisława Miłkowskiego.

Z czasów mojego dzieciństwa po zostało mi wspomnienie, dotąd jeszcze tak żywe, jak gdybym osobę, o której pragnę opowiedzieć czytelnikowi, miał przed swojemi oczami

W domu moich rodziców bywał bardzo częstym gościem niejaki Kosiński, którego wszyscy tytułowali majorem. Był to mężczyzna olbrzymiego wzrostu, szerokich jak ława ramion, z ogromnym, zawsze nastrzępionym wąsem, który szczególnie na naszych dzieciach czynił wrażenie Mefistofila w ludzkiej postaci. Pan Major kiedy mówił, szyby drżały w oknach, a jak się zaczął śmiać, to przechodziły dreszcze, tak ten jego śmiech był prawdziwie djabelski. Na pierwszy rzut oka wydawał się okrutnym, tymczasem najbliżsi jego znajomi zapewniali, że się nigdy nie gniewał, przeciwnie, w najwyższej nawet pasji śmiał się, ale śmiał się tak jak widmo na uroczyskach. Tak określali ten śmiech Podlasianie, lud niesłychanie zabobonny, wierzący w strzygi, upiory i w podróże szatana po bożym świecie.

Kosiński posiadał wioskę w guberni Podlaskiej, Husieche, do niej przecież rzadko kto odważył się przyjechać nawet z najbliższych i do tego inteligentnych sąsiadów, bo każdy był najmocniej przekonanym, że pan Major z e z ł e m t r z y m a. Tę niezbyt pochlebną opinję zawdzięczał on sztuce b r z u c h o m o w s t w a, nadto ponieważ znał doskonale chakter Podlasianów, przeto nieraz niepotrzebnych gości tem swojem brzuchomowstwem odstraszał.

We dworze mieszkał tylko on sam, a oprócz służby żeńskiej i męskiej trzymał do usług osobistych I w a s i a kozaczka, skończonego urwisa, który panu swemu z całą gorliwością dopomagał do psich figlów.

Kosiński oprócz jednej kardynalnej wady, to jest gry hazardowej w karty, nie dopuszczał się żadnych nadużyć i jeżeli ktokolwiek i kiedykolwiek rościł jakie do niego pretensje, to tylko z powodu jego psot często bardzo niewinnych.

Kosiński przebył młodość burzliwą, ale którą z wojskowych miał inną; to też pan Major lubił opowiadać dawne zwycięstwa i romanse, i nieraz wywoływał homeryczne śmiechy lub łzy z oczów wyciskał. Zawód w miłości spowodował go do zaprzysiężenia celibatu, to też pomimo bardzo świetnych partyj nie dał się okuć łańcuchami hymenu i żył swobodny, śmiejąc się, płatając ludziom figle, a zgrywając z całą przyjemnością w karty moskiewskich oficerów, do których kieszeni żywił szczególną predylekcję. Nie przebierał wreszcie w towarzystwach, grał z każdym, gdy się nadarzyła sposobność, a tak umiał sobie radzić, że rzadko kiedy przegrywał.

Jakkolwiek umarł już przed dziesięciu laty, do dzisiejszego dnia żyje w opowieściach swych figlów, psot, konceptów i rozmaitych sztuk, jakich używał, byle tylko złapać do gry partnera. Możnaby śmiało napisać olbrzymi tom, gdybyśmy chcieli wymienić wszystkie sztuki pana Majora, ograniczymy się jednakże na kilku najświeższych, przypadających na ostatnie dni jego życia.

Kosiński nie lubił siedzieć na wsi, pozostawanie na jednem miejscu było dla niego prawdziwą karą, dlatego też całe lata spędzał na wózku, jeżdżąc głównie po swojej guberni. Główne zaś siedliskiem Majora były Siedlce, przez które najczęściej przesuwały się oddziały rosyjskie, jako na jednym trakcie, wiodącym do Warszawy.

Otóż pewnego dnia w późnej jesieni, do Hotelu Neubelta w Siedlcach zjechał niespodzianie Kosiński. Przybycie Majora zawsze wywoływało ogromny ruch w mieście, bo wiedziano, że stary filut coś już ma napiętego. Osoba Majora tak była popularna, że hotel bywał oblegany przez ciekawych, a Kosiński ukazując sią na ulicy, wywoływał śmiech i klaskanie w ręce, szczególniej miejscowych pauprów i łobuzów.

Skoro Kosiński uplacował się w numerze, zaraz rozpoczął swoje sztuki. Przy hotelu znajdował się spory ogród z kilkoma altankami w guście pagod chińskich. Tego też dnia nieustannie w ogrodzie ktoś wołał; „Dawajcie wina! Przynieś befsztyk! Proszę o cygaro!“ a służba hotelowa świeżo przyjęta i nieznająca Kosińskiego biegała jak wściekła niosąc to wino, to befsztyk, to cygara, choć żywego ducha w ogrodzie nie zastawali. Pokazało się wreszcie, że Major drwił sobie ze służby wywołując ją brzuchomówstwem. Właściciel hotelu Neubelt osobiście prosił Majora, aby służby nie dręczył, znał go bowiem doskonale i nie raz sam dał się schwycić na figle.

— E! Major coś tu widać przewąchał, mówi Neubelt, popijając wino, do którego Kosiński go zaprosił.

— Słyszałem, że dziś przyjdą złote huzary księżnej Olgi, odpowiedział Kosiński.

Neubelt zerwał się na równe nogi.

— Majorze na Boga, tylko bez sztuk, to ludzie bardzo bogaci, mógłbym wiele na tem stracić.

— A jak zarobisz, to co?

Neubelt poskrobał się w głowę.

— Prawda, rzecze wreszcie, jak Major zechce, to zbraknie i wina w piwnicy, tylko...

— Jak Major ich ogra?

— Tem gorzej! dla nich tem lepiej dla mnie i dla ciebie. Będzie stypa, moskaliska się popiją, sprzedasz wszystkie kwaśne i niekwaśne wina, wódki, koniaki i zarobisz parę tysięcy.

— Serjo?

— Alboż ja kiedy skłamałem, czy zawiódł się kto kiedy na mojem słowie?

Neubalt wyszedł zacierając ręce. Nadzieja zarobku pogodziła go z Majorem.

Rzeczywiście około południa zabrzmiała muzyka i cały pułk złotych huzarów księżnej Olgi rozlokował się w mieście Siedlcach i w okolicy. Pułkownik z oficerami zajął numera we wszystkich hotelach. Ponieważ Neubelt w swoim hotelu miał największą salę, w której zawsze podczas karnawału odbywały się bale, cały korpus oficerów tu się właśnie zgromadził, by użyć czasu wypoczynku na pijatykę.

Na to tylko czekał Kosiński.

Skoro się już ściemniło i w sali zajaśniały światła Major w swojej nieodstępnej wilczurze, w jednym pantoflu a w drugim bucie, podpierając się ogromną laską z dwufuntową ołowianą gałką wszedł z grzecznym ukłonem i zająwszy miejsce przy oknie, kazał podać herbatę i trzy bułki.

Postawa marsowa Majora i jego rozłożyste ramiona a głównie głos podobny do dźwięku trąby, nadzwyczaj zainteresowały huzarów, którzy w nieznajomym domyślili się dawnego wojskowego.

Kosiński siedział do wszystkich tyłem.

Kiedy mu podano herbatę, zaczął łamać bułki na kawałki a potem kładąc na palce dwa od lewej ręki, uderzał w nie prawą ręką i kawałki te podskakując wpadały mu do ust.

— Fokusnik, fokusnik jej Bohu! zawołali huzarzy (Czarownik, kuglarz jak Boga kocham).

Kosiński wcale na to nie zwracał uwagi i dalej prowadził swoją sztukę a skoro nareszcie wydobył z kieszeni chustkę do obtarcia niby potu z czoła, ale to chęstkę wprawdzie jedwabną, lecz tak wielką i szeroką jak damski szal, huzarzy buchnęli śmiechem i zbliżyli się do Majora.

Rozmowa poszła gładko, Kosiński doskonale mówił po rosyjsku i umiał też schwycić na lep moskali, zawoławszy na kelnera:

Trzy wazy ponczu rzymskiego! Wszak napijemy się panowie?

Poncz usunął wszelkie przeszkody do bliższego poznajomienia się. Przyniesiono karty i... niktby nie uwierzył w ciągu nocy k a m a c z e j p u ł k u (kasjer) przegrał 20 tysięcy rubli skarbowych pieniędzy a Kosiński najspokojniej odjechał do domu.

2.

Kosiński po tej operacji pozostał jakiś czas na wsi to jest dopóty dopóki pogadanka o przegranej kasjera krążyła po mieście i okolicy. Siedząc zaś w Husince śmiertelnie się nudził. Los wszakże ulitował się nad nim. Major zwykle siadywał na ławce pod wystawką domu paląc fajkę.

Już się nieco zmierzchło i na niebie deszczowe gromadziły się chmury. Nagle na drodze, tuż pod samym dworkiem zaturkotał wózek i ukazał się czapnik, żyd, wiozący swój towar na jarmark w Międzyrzeczu. Przejechać a nie pokłonić się panu dziedzicowi byłoby zuchwalstwem, więc też czapnik imieniem Majer zatrzymał wózek, zsiadł i podchodząc do Majora rzekł:

— Dobrego zdrowia Jaśnie panu dziedzicowi.

— Jak się masz? Jak się masz? Dokądże to cię M o j ż e s z prowadzi?

— Wolne żarty jaśnie panu, jadę na jarmark z c z a p k i e m!

— Czyś oszalał, deszcz jeno wisi, nim wyjdziesz za wieś, lunie jak z cebra, mówi Major, lepiej zostań u mnie, bo się djabelnie nudzę, zjesz, wypijesz, wypalisz a ja przynajmniej smaczniej zasnę. Jutro skoro świt zdążysz do Międzyrzecza. No Iwaś, krzyknął Major, konia na obrok a wózek pod szopę! Dawać samowar i grubą przekąskę, mam gościa, pana Majera!

Żyd bał się odmówić. Uśmiechała się do niego wyśmienita kolacja, znał bowiem dobrze Majora, że jak kogo przyjmuje w gościnę, to już całem sercem.

— Siadajże panie majster. Cóż tam słychać u ciebie, podobno coś przybyło do rodziny. U ciebie o dzieci tak łatwo jak u mnie w lesie o grzyby.

— Wolne żarty jaśnie pana.

— Piękne mi żarty, ożeniłeś się przed dziesięciu laty i masz już dziewięć sztuk dochowku, jabym cię gotów przyjąć na oborę.

Rozmowę przerwało wejście Iwasia obciążonego ogromną wazą i talerzami. Zanim dziewka wniosła olbrzymi samowar a jakiś inny fagas ustawił na stole szereg butelek.

— A co panie Majer wystarczy nam to na noc?

— Wolne żarty Jaśnie pana.

— Co u djabła wszystko u ciebie żarty.

— Z przeproszeniem...

— Nie przepraszaj tylko pij. No do ciebie panie majster, wódka prawdziwa p o l s k a s z a b a s ó w k a.

Żyd wypił, ale się zabłysnął na co natychmiast zaradził Major, nalewając mu drugi kieliszek.

— Popij, popij to jedyne lekarstwo.

Żydowi po tym drugim hauście, aż oczy na wierzch wylazły.

— Świeża gęsina, wasz przysmak, mówi znowu Major.

Żyd pije, je, coraz bardziej się czerwieni a Major jak szatan kusiciel coraz coś mu nowego podsuwa. Nakoniec odkorkowano butelki z winem. Major, udając się, że się podchmielił, zaczyna ściskać i całować żyda, który w tym uścisku ledwie może oddychać.

— Słuchajno panie majster. Wiesz dobrze że gram w rozmaite gry a nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się spotkać kogoś, coby mię nauczył grać w D r a j m a ł k ę. Wszak to wasza ulubiona zabawa. To pewno coś trudnego.

— Ojoj jakie łatwe. Niechby tylko Wny Pan (już żyd spuścił z tonu, bo mu szumiało w głowie) kazał dać karty jabym pokazał.

Przynoszą karty. Żyd tłumaczy, Major kręci głową:

— Nic nie rozumiem.

Żyd zaczyna na nowo, lecz i tym razem Kosiński medytuje, zastanawia się, przekłada karty to w tę to w ową stronę.

— Nie, nie lezie mi jakoś w głowę.

— To niech pan zagra, to najlepsza będzie wyprawa, a żeby pan prędzej zrozumiał, zagramy w pieniądze.

— Zgoda. Grają tedy; Kosiński coraz przegrywa i przed Majerem już leży kilkadziesiąt papierowych rubli

Nagle Kosiński zrywa się z krzesła.

— Dość tego, mówi, zgrałbym się do koszuli

— Każdy musi opłacić f r y c o w e, kto grać nie umie, rzecze czapnik

Kosiński się obraża.

— Tak powiadasz, f r y c o w e? Ale potem się wygrywa? Co?

— Jakby to Wny Pan nie wiedział.

Więc dobrze, gram dalej.

Wypili po kieliszku dla k u r a ż u i w parę godzin później żyd przegrał wszystko, co wygrał a nawet i kilka własnych rubli

— Zaczynam rozumieć, mówi Kosiński, szkoda, że nie masz pieniędzy.

Żyd, który się nadzwyczajnie do gry zapalił, zwłaszcza, że mu już dobrze szumiało w głowie a strata zdobyczy poprzedniej gniewała, zawołał:

— Mam czapki!

— Prawda; dawaj czapki Iwasiu, wiele ich tam?

— Czterdzieści proszę pana.

— To niby czterdzieści rubli, rzecze Kosiński.

— Za mało sprzedaję po dwa ruble.

Zgoda, więc ośmdziesiąt. Grajmy panie Majer.

W pół godziny przegrał czapki i schmyciwszy się za głowę krzyknął: Aj waj!

— To frycowe panie Majer, odparł Kosiński. Nie graj żydzie, nie przegrasz czapek.

Co ja teraz zrobię nieszczęśliwy?

— Pojedziesz do domu. Iwaś, niech przyprowadzą wózek, pan Majer odjeżdża.

— Moje czapki Jaśnie Panie.

— To moje czapki nie twoje. Przegrałeś braciszku.

— To cały mój majątek.

— Tem gorzej dla ciebie. No zbieraj się, bo i mnie chcę się spać Iwaś, wyprowadzić Majera.

Żyd przy pomocy służby wyleciał za drzwi a Kosiński w najlepszym humorze udał się na spoczynek

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś śś. Bronisławy i Izabeli król. Jutro św. Rozalji p.

Wiec w sprawie o Morskie Oko odbędzie się — jak wiadomo — w niedzielę dnia 3 b. m. w lwowskiej sali ratuszowej. Komitet wiecowy wydał właśnie następującą odezwę: Zatarg o Morskie Oko, najpiękniejszą perłę Tatr naszych, zaostrza się coraz bardziej. Sąsiedni magnat, prusak, Hohenlohe, wdziera się samowolnie do uroczego zakątka, nie czekając sądowego rozstrzygnięcia sprawy, tak, że ledwie powstrzymać można naszych górali od gwałtowego oporn przeciw ciągłym zaczepkom pogranicznych władz węgierskich. Uczeni nasi, oparci na dowodach, zaczerpniętych z państwowych archiwów, wykazują niezbicie, że słuszność jest po naszej stronie. Oczekiwaliśmy spokojnie obiecanego od dawna wystąpienia naszych władz rządowych, ale wobec powtarzających się nadużyć i sztucznie wywołanej w Węgrzech agitacji, musimy raz przecie okazać, że całe polskie społeczeństwo głęboko odczuwa pogwałcenie swych praw wiekowych; musimy także pokazać sąsiadom naszym, obałamuconym przez chciwego przybysza, że nie jesteśmy wcale obojętni, jakby się zdawało, na nieposzanowanie własności, będącej od niepamiętnych czasów w naszem prawnem posiadaniu. Na Galicji ciąży przedewszystkiem obowiązek czuwania nad nietykalnością granic kraju, protestowania przeciw powtarzającym się gwałtom, przeciw bezprawnemu zabieraniu góralskich trzód, a nawet porywaniu i więzieniu naszej służby leśnej z jawnem lekceważeniem galicyjskich sądów i pogranicznych urzędów. Wobec powolnego postępowania naszych władz administracyjnych, naród powinien wyrazić swoje oburzenie na wiecowych zebraniach i domagać się na nich sprawiedliwości od tronu i rządu, obrony od niezasłużonej napaści. W tym celu wzywamy wszystkich obywateli kraju, aby w jak najkrótszym czasie zwoływali po miastach i miasteczkach kraju wiece i i na nich uchwalili rezolucje w myśl tej, która będzie przedłożona na wiecu lwowskim, Podajemy ją, jak następuje:

„Mieszkańcy Lwowa i okolicy, zebrani na wiecu odbytym dnia 3 września 1893 roku w ratuszu lwowskim, wnoszą, na zasadzie odwiecznych i nieprzedawnionych praw, protest przeciw usiłowaniom oderwania od Galicji południowych stoków Morskiego Oka, należących od wieków do Polski; wyrażają oburzenie swoje z powodu codzień powtarzających się gwałtów i zaczepek ze strony pogranicznych władz węgierskich i domagają się od Sejmu, rady państwa i rządu austrjackiego, aby stanęły w obronie całości kraju i zapobiegły stanowczo dalszemu przez obcych niepokojeniu prawnych posiadaczy doliny Białki“.

Syoniści w Tarnopolu. Piszą do *Przeglądu* z Tarnopola 30-go sierpnia: Celem propagowania idei Syonizmu, przybyli wczoraj do miasta naszego dwaj kandydaci rabinaccy pp.: dr. filoz. M. Ehrenpreis i dr. filoz. O. Thon, obydwaj ze Lwowa i mieli odczyt w tutejszem stowarzyszeniu żydowskiem rękodzielników „Jad Charuzim“. Pierwszy z nich mówił „O rozwiązaniu kwestji żydowskiej“, drugi „O położeniu żydów w Galicji“. Podaję treść tych mów.

P. Ehrenpreis zaznacza na wstępie, iż polskie i ruskie gazety wiele piszą o Syonizmie, choć nie znają wcale jego myśli przewodniej i nazywa Syonizm krótko: „Rozwiązaniem kwestji żydowskiej“. Tę ostatnią roztrząsa prelegent ze strony politycznej, ekonomicznej i umysłowej.

Politycznie żydzi są wszędzie upośledzeni, — zwłaszcza w Rosji i w Rumunji, a w Austrji równouprawnienie ich jest tylko na papierze. Na polu ekonomicznem odbierają żydom wszelkie środki do życia, a do tego celu dążą kółka rolnicze, „Narodnaja Torhowla“, monopolizowanie soli i wiec katolicki z żydożercą hr. Tarnowskim na czele.

Warunki życia umysłowego żydów są utrudnione, w chajderach bowiem z jednej strony nie uczą nic praktyczego, a w szkołach publicznych rząd nie stara się o nauczycieli, którzyby uczyli dokładnie historji (!) i religji żydowskiej.

Te niedostatki tworzą kwintesencję kwestji żydowskiej, do której rozwiązania prowadzą dwie drogi, jedna fałszywa, t. j. assymilacja, druga zaś prawdziwa ... Syonizm.

Przeciw assymilacji przemawia najpierw naturalny wstręt żydów do chrześcijan, powtóre opór Aryjczyków, którzy nigdy nie pogodzą się z Semitami. Dowodem tego jest upadek towarzystwa assymilacyjnego „Agudas Achim“ we Lwowie, z organem swym „Ojczyzna“.

Syoniści zaś chcą:

1. Działać w kierunku zjednoczenia żydów, zwłaszcza w Galicji gdzie ich jest 800.000, w jedną partję narodowo-polityczną, aby skutecznie bronić praw swych żywotnych.

2. Popierać emigrację żydów stamtąd skąd ich wypędzają, a w dalszym ciągu powoli przenieść się do Palestyny, aby z biegiem czasu utworzyć tam państwo żydowskie, tem bardziej, iż Arabowie jako naród semicki, przyjmą żydów gościnnie, jako swych współbraci.

Drugi mówca p. Thon krytykuje położenie żydów w Galicji, powtarza mniej więcej to samo, co Ehrenpreis już zaznaczył i zapytuje: co żydzi robią przeciw temu, zwłaszcza, że ich zastępcy w izbach handlowych i w Radzie państwa obojętnie się zachowują? Na to zapytanie p. Thon tak sam odpowiada: Husyci modlą się i marzą całymi dniami w bóżnicach i chajderach, a inteligencja wychowana w szkołach chrześcijańskich, nie ma żadnego pojęcia o żydowstwie, o jego historji i literaturze. Syoniści chcą temu kres położyć, aby żydzi nie potrzebowali żebrać o swe prawa, lecz mogli je sobie wywalczyć. „Przyjdzie czas — powiada pan Thon — że i stąd nas zechcą wypędzić, tak jak w Rosji, to też pakujcie swe rzeczy, byście byli przygotowani do podróży.

Na wywody tych dwóch Syonistów odpowiedział p. Mantel, słuchacz praw, który zresztą zgadza się na część programu Syonistów, mianowicie na emigrację wielkiej masy żydów z Rosji i Galicji, jako radykalnego środka usunięcia u nas kwestji żydowskiej, jednak równocześnie żąda, aby punktem zbornym była Argentyna, nie zaś Palestyna. „W Palestynie — mówił on — żydzi muszą napotkać na opór autochtonów, którzy nie zechcą, aby przybylcy im chleb z ust wydzierali, południowa Argentyna zaś z olbrzymimi a bezludnymi obszarami ziemi, prędzej nadaje się do urzeczywistnienia ideałów narodowców żydowskich. W wiekach średnich cała Europa zbrojną ręką 7 razy miała Palestynę w ręku, a mimo to ją utraciła, tem mniej uda się to żydom, w sposób pokojowy i powolny. Wzmianka o Arabach niczego nie dowodzi, gdyż Marokanie, którzy również są semitami nie znoszą żydów, i w biały dzień ich napastują. Nie żądajcie, aby Polacy i Rusini więcej się troszczyli o was, niż o własnych braci, którzy sami nie mają środków do życia i tysiącami emigrują do Ameryki, gdzie marnie giną. Chcielibyście mieć stronnictwo swe w Radzie państwa, a zapominacie, że Rusini, których jest w Galicji 4 razy tyle, co żydów, mają ledwie 7 posłów w Radzie państwa“.

W dalszym ciągu swej mowy pan Mantel sprzeciwiał się polityce wewnętrznej Syonistów, przyłączając się do nich tylko o tyle, o ile oni mają na oku cele czysto humanitarne i postawił wniosek, aby wybrano komitet, któryby się zajął organizacją „Towarzystwa ku wspieraniu wychodźców rosyjskich“.

Na tem skończyło się dosyć burzliwe zresztą zgromadzenie, którego epilog najlepiej świadczy o tem, iż panowie Syoniści nie natrafili w Tarnopolu na rolę urodzajną, celem uprawiania swych mrzonek, inemi słowy, że zrobili tu fiasco.

Zbyteczną jest rzeczą nadmieniać, że pp. Syoniści przemawiali po niemiecku, pan Mantel zaś po polsku.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu lipcu roku 1893 w 27 gorzelniach wywarzono ogółem 190.990 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie kołomyjskim 13 (84.791 stopni alkoholu), stanisławowkim 7 (76.799), tarnowskim 3 (8.900), lwowskim 2 (6.000), brodzkim 1 (4400), samborskim 1 (10.100).

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu lipcu r. 1893 ogółem było w ruchu 131 browarów, w których wywarzono 68.587 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 17, było w ruchu w powiecie rzeszowskim gdzie wywarzono 6.143 hekt., następnie w powiecie tarnopolskim 7 (5 213 hekt.), w brodzkim 12 (5.304 hekt.), przemyskim 10 (4.914 hekt.) w stanisławowskim 8 (4·516 hekt.), w sanockim 10 (4.150 hekt.) w nowosądeckim 9 (3.284 hekt.), w samborskim 8 (2.541 hekt.), w tarnowskim 3 (366 hekt.), w kołomyjskim 6 (3.184 hekt.), w lwowskim 5 (4.049 hekt.), w mieście Lwowie 5 (11. 560 hekt.), w mieście Krakowie 4 (3.746 hekt.).

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu lipcu roku 1893 wynosiła produkcja soli w Galicji 120.192 cent. metr., sprzedarz zaś z zapasów 123.811 cent. metr. W tym samym miesiącu roku 1892 wynosiła produkcja 101.728 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 117.948 cent. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu lipcu roku 1893, wyprodukowano o 18.464 cent. metr. więcej, sprzedano zaś o 5.863 cent. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu roku 1892.

Katedra historji powszechnej z językiem wykładowym ruskim na uniwer-

sytecie lwowskim — jak donosi *Hałyczanin* — nie będzie w r. b. obsadzoną. Wydział filozoficzny zaproponował trzech kandydatów: Włodzimierza Antonowicza i Michała Gruszewskiego z Kijowa, a dra Miłowicza ze Lwowa. Najwięcej szans — według *Hałyczanina* — ma prof. Antonowicz, lecz „pewne polskie wpływowe sfery", są jakoby mu przeciwne, z powodu jego wyznania prawosławnego. Ministerstwo oświaty nie ma nic w zasadzie przeciwko powołaniu prof. Antonowicza. Rozchodzi się ma o to, czy rząd rosyjski pozwoli mu zająć katedrę we Lwowie i zechce wypłacać emeryturę, którą wysłużył, jako profesor zwyczajny uniwersytetu kijowskiego.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie. *Niedziela* Wycieczka „Sokołów" do Mogiły.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu uprassamy wszystkich Czytelników o spiesane nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego". Kraków. Ul. Szewska L. 7.

J. E. Pan Prezydent sądu wyższego Zborowski dziś rano wyjechał do Jarosławia.

Ślub. W uzupełnieniu notatki o ślubie Juljusza hr. Tarnowskiego, drugiego syna JE. Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa i Zofii z hr. Zamojskich, z Gabryelą hrabianką Starzeńską, córką ś. p. Wiktora hr. Starzeńskiego i ś. p. Marji Aurory z de Bezzich, podajemy za *Czasem* jeszcze niektóre szczegóły. Pannę młodą wiedli do ołtarza hr. Zdzisław Tarnowski i brat jej hr. Aleksander Starzeński, od ołtarza zaś JE. Jan hr Tarnowski i hr. Wiktor Starzeński; pana młodego prowadziły drużny, śliczne i pięknością i wdziękiem, w różowych sukienkach hrabianki Zofia Starzeńska i Zofia Tarnowska z Chorzelowa, odprowadzały go zaś: matka hr. Zofia Tarnowska i hr. Zofia z hr. Ożarowskich Starzeńska. Ks. kanonik Stanisław hr. Puszet, krewny rodziny Tarnowskich, błogosławił młodej parze, ceremonję zaś ślubu poprzedził dłuższą przemową, w której wspomniał rzewnie i gorąco cnoty i zasługi zmarłych rodziców panny młodej i wskazał także na tradycje i stanowisko w społeczeństwie naszem, jakich Dzików jest od wieków przedstawicielem. W kondukcie ślubnym oprócz rodziców i braci pana młodego brali udział: hr. Adamowie Męcińscy, hr. Kazimierzowie, Wiktorowie i Maryanowie Starzeńscy, ks. Tadeuszowa Lubomirska z synem i córką, hr. Wanda Grocholska z synem, hr. Stefanowie Zamoyscy z synem, hr. Stanisławowie Siemieńscy, hr. Stanisławowie Tarnowscy z córkami, hr. Franciszkowie Mycielscy z córkami i synami, hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa z córką i 3 synami, ks. Dominikowie Radziwiłłowie, hr. Janowie Stadniccy z córką i synem, hr. Andrzejowie Potoccy, państwo Rylscy, hr. Władysław i Emil Bawarowscy, ks. Marceli i Zygmunt Czartoryscy, ks. Władysław Sapieha, ks. Andrzej Lubomirski, hr. Józef Potocki, hr. Andrzej, Jan, Tomasz i Jan Florjan Zamoyscy, pp. August Gorajski z synem, Kazimierz i Zdzisław Morstyn, starosta Adam Fedorowicz, Ignacy Dembowski, Włodzimierz Kozłowski, hr. Józef Wielopolski, Zygmunt i Edward Platerowie i t. p. Uczta weselna i przyjęcie w wielkim apartamencie Grand-hotelu odbyły się następnie u brata ciotecznego panny młodej, hr. Adama Męcińskiego z Dukli i hr. Józefy z Kuczyńskich, którzy w zastępstwie sędziwego ojca hr. Cezarego, podejmowali ze znaną, a pełną staropolskiego, prawdziwego „dukielskiego" urokiem gościnnością całe grono weselne u siebie. Toast pierwszy na cześć nowożeńców wzniósł jako prezes Akademii hr. St. Tarnowski, a kapłańską swą, głęboką i pełną nauk na dalsze życie i dla młodej pary i dla wszystkich obecnych przemową, wzruszył i podniósł wysoko serca i uczucia uczestniczącego grona; JE. Jan hr. Tarnowski pił zdrowie nieobecnego hr. Cezara Męcińskiego i syna jego i synowej; hr. Wiktor Starzeński zdrowie rodziny Starzeńskich. W końcu tonów orkiestry wojskowej i krotkich tańców zakończyły się sympatyczne i życzliwością całego Szlaku otoczone gody, a państwo młodzi odjechali nazajutrz do Końskich, majątku swego w Król. Polskiem.

Pogrzeb ś. p. hrabianki Zofii Potulickiej, odbył się wczoraj o godzinie 9 zrana z domu własnego przy ulicy Kopernika l. 30, do pobliskiego kościółka OO. Jezuitów, skąd po odprawieniu nabożeństwa żałobnego, ciało ekskortowano na cmentarz Rakowicki. Nabożeństwo żałobne w kościele jak i eksportację pogrzebu odprawił brat zmarłej, ks. kanonik Potulicki, proboszcz w Kromieryżu. W świątyni chór pod kierunkiem p. S. Niepielskiego wykonał „Requiem" F. Schöpfa i modlitwę Händla. Zwłokom towarzyszył bardzo liczny orszak krewnych i przyjaciół zmarłej.

Piotr Chmielowski w powrocie z Zakopanego do Warszawy zatrzymał się w Krakowie.

P. **Tadeusz Pawlikowski**, dyrektor nowego teatru, powrócił do Krakowa.

Dyrektor „Lutni", p. Adolf Steibelt, po powrocie swoim z zagranicy, objął ponownie kierownictwo nad drużyną chóru „Lutni" krakowskiej, w której próby rozpoczynają się we wtorek dnia 5 września, i jak dotąd, odbywać się będą regularnie w każdy wtorek i piątek. — P. Steibelt z wycieczki swojej przywiózł wiele nowości muzykalnych, które chór męski jak i mieszany w nadchodzącym sezonie członkom swoim zaprodukują.

Kancelarja „Lutni" przy ulicy Szpitalnej nr. 9 I. piętro otwarta codziennie od 3 do 4 godziny po południu.

P. Lucjan Kwieciński, dyrektor teatru im. Fredry w Stanisławowie, bawił wczoraj w mieście naszem. P. Kwieciński zawarł kontrakty z kilkoma artystami starego teatru krakowskiego, oraz niektórymi z Parku Krakowskiego. Nadto nabył p. Kwieciński dla swojego teatru część garderoby i biblioteki od p. Gliksona.

Władysław Barącz były dyrektor teatru lwowskiego niezrównany interpretator scen humorystycznych — przybył w dniu wczorajszym do Krakowa. P. Barącz, którego wystąpienia w sali Towarzystwa muzycznego cieszyły się niezwykłem powodzeniem, zamierza i tym razem wystąpić przed krakowską publicznością z wieczorkiem, który w czasie kiedy zostajemy bez teatru będzie miał niezawodne powodzenie materjalne, czego p. Baräczowi z naszej strony z całego serca życzymy.

Ślub. Wczoraj w kościele parafjalnym św. Florjana na Kleparzu, o godzinie 11 przed południem odbył się ślub p. Adama Byszewskiego z panną Anną Mańkowską, córką ś. p. Walerego i Tekli z Łoźnińskich.

Związkowi temu błogosławił ks. Jastrzębski, Bernardyn z Sokala, który po ślubie odprawił na intencję nowożeńców Mszę św. Obrzędowi ślubnemu towarzyszył okazały chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego, odśpiewawszy: Veni Creator klasyczne Wolfa, Missa brevis Ch. Gounoda i modlitwę Rutkowskiego, „Chciej wysłuchać".

Komisja informacyjna Tow. Br. Pom. Uniw. Jag. poleca jak w ubiegłych latach zdolnych i sumiennych nauczycieli domowych. Godziny urzędowe od 3—4 w sali nr. 4 Collegium Novum.

Nowy dom Józefa Kuleszy przy ul. Lubicz. Na dniu dzisiejszym mieliśmy sposobność obejrzeć nowo wybudowaną kamienicę przy ul Lubicz, własność p. Józefa Kuleszy, właściciela zakładu kamieniarskiego. Budowla powyższa z powodu swej artystycznej wartości jako też i architektonicznej, zasługuje na wyszczególnienie.

Trzechpiętrowa fasada domu zbudowaną jest w stylu staro-niemieckim z kamiennemi obramieniami okien, z kamiennym portalem i balkonem. W rezalitach okien I piętra w słupkach międzyokiennych, bogato rzeźbionych są poumieszczane biusta zasłużonych naszych mężów. W oknie z lewej strony stoi biust mistrza polskiego malarstwa Jana Matejki, w oknie prawym biust Adama Asnyka, w środku zaś nad oknem balkonu biust Henryka Sienkiewicza. Przed frontem domu jest mały ogródek, otoczony kamiennym cokołem, na którym żelazne lekkie sztachety łączą się z czterema postumentami, na których poumieszczane są biusty naszych najwdzięczniejszych poetów. Przy wejściu po lewej stronie biust Teofila Lenartowicza, obok na pół-słupku siedzi pastuszek mazowiecki i gra na fujarce.

Na postumencie wyryty wiersz:

Rosła kalina z liściem szerokim,
Nad modrym gaju rosła potokiem,
Drobny deszcz piła, rosę zbierała,
W majowym słonku liście kąpała.
W lipcu korale miała czerwone,
W cienkie z gałązek włosy wplecione.
Tak się stroiła, jak dziewczę młode
I jak lusterko patrzyła w wodę.
Wiatr co dnia czesał jej długie włosy,
A oczy myła kroplami rosy.
U tej krynicy, u tej kaliny
Jasio fujarki kręcił z wierzbiny
I grywał sobie długo żałośnie,
Gdzie nad krynicą kalina rośnie;
I śpiewał sobie dana! oj dana!
A głos po rosie leciał co rana:
Kalina liście zielone miała
I jak dziewczyna w gaju czekała,
A gdy jesienią w skrzynkę zieloną
Pod czarny krzyżyk Jasia złożono.
Biedna kalina znać go kochała,
Bo wszystkie swoje liście rozwiała,
Żywe korale rzuciła w wodę,
Z żalu straciła swoją urodę.

Po prawej stronie wejścia biust Antoniego Malczewskiego, a obok tak samo na pół-słupku siedzi małe dziewczę ukraińskie i wije wianuszek poecie, na postumencie wykuty wiersz:

Ej ty na szybkim koniu, gdzie pędzisz kozacze?
Czyś zoczył zająca, co na stepie skacze.
Czy rozigrawszy myśli, chcesz użyć swobody,
I z wiatrem ukraińskim puścić się w zawody?
Lub może do swej lubej, co czeka wśród niwy,
Nucąc żałosną dumkę lecisz niecierpliwy?
Bo i czapkęś nasunął, i rozpuścił wodze.
A długi tuman kurzu ciągnie się po drodze:
Zapał jakiś rozżarza twojej twarzy śniadość,
I jak światełko w polu błyszczy na niej radość;
Gdy koń, co jak ty, dziki, lecz posłuszny żyje,
Porze szumiący wicher, wyciągnąwszy szyję."
Umykaj Czarnomorcu! z swą mazią skrzypiącą,
Bo ci synowie stepu twoją sól roztrącą.
A ty czarna ptaszyno, co każdego witasz,
I krążysz, i zaglądasz, i o coś się pytasz
Spiesz się z swą tajemnicą odkryć kozakowi
Nim skończysz twoje koło, oni niść gotowi.
Pędzą, a wśród promieni zniżonego słońca
Podobni do jakiegoś niebianów gońca.
I długo, i daleko słychać kopyt brzmienie;
Bo na obszernych polach rozległo milczenie;
Ani wesołej szlachty, ni rycerstwa głosy
Tylko wiatr szumi, smutne uginając kłosy.

Na lewym końcu sztachet postument z biustem Wincentego Pola, a pod nim wiersz:

A czy znasz ty bracie młody,
Te pokrewne twoje rody?
Tych górali i Litwinów,
I Żmudź świętą i Rusinów?

A czy znasz ty bracie młody,
Twoje ziemie, twoje wody?
Z czego słyną, kędy giną,
W jakim kraju i Dunaju?

A czy znasz ty bracie młody,
Twojej ziemi bujne płody?
Twe kurhany i mogiły,
I twe dzieje co się ścimiły?

A czy wiesz ty co w nich leży?
O nie zawsze, o nie wszędzie,
Młody orle tak ci będzie,
Jako dzisiaj przy macierzy!

Trzeba będzie ważyć, służyć,
Milczeć, cierpieć i wojować?
I niejedno miłe zburzyć,
A inaczej odbudować...

Kto tam zgadnie, gdzie osiędziesz,
Jaką wodą w świat popłyniesz
W której stronie walczyć będziesz,
I od czyjej broni zginiesz?

Wyleć ptakiem z twego gniazda!
Miłać będzie taka jazda,
Spojrzeć z góry na twe ziemie,
I rodzinne twoje plemię.

Na ostatnim postumencie biust Edmunda Wasilewskiego, a pod nim wiersz:

Tu mi słońce zeszło, tu w dziecięcia oku
Jaśniał spokój duszy, jak gwiazdka w obłoku.
Tu wśród pól rodzinnych jam wesoły skakał,
I tylko za cackiem, gdy się stłukło, płakał,
Ale łza dziecięca, przecież szczęściem ludzi,
Choć na chwilę smuci, zgryzot nie obudzi!
Nie obudzi zgryzot i serca nie splami,
Radbym żywot cały płakać dziecka łzami.
Płakać dziecka łzami i z dziecka uśmiechem,
Przeigrać, prześpiewać to życie z pośpiechem.

Popatrz no młodzieńcze, trzy pagórki śliczne
Błyszczą ponad Wisłą, gdyby piersi mleczne,
Przyłóż twoje usta i słodycz wysysaj,
Na ich łonie głowę do snu ukołysaj,
Do snu ukołysaj, niech się przyśnią tobie
Tysiące tysięcy, co już leżą w grobie.
Niechaj cię pochwycą ramion swoich wian-
[kiem,
A gdy się obudzisz, to jakby w ich stroju
Jak z objęć kochanki polecisz do boju!

Na Wawel, na Wawel, krakowiaku żwawy!
Podumaj, potęsknij, nad pomnikiem sławy.
Dzieje twojej ziemi na grobowcach czytaj,
Twoich wodzów groby uściskiem powitaj.
Powitaj uściskiem, w oczy spojrzyj śmiało,
Bo tobie w dół patrzeć, nigdy nie przystało.

Na skalistym brzegu stary zamek siedzi
Siwą głowę schylił z myślami się biedzi.
A wież jego siedem, jak siedem boleści!
Za dziećmi, co w świecie przepadły bez wieści!
A mur, co mu biodra w koło opasywał,
Jak suknię z rozpaczy, z bólu porozrywał.
I żałośnie jęczy ze smoczej gardzieli
„Dzieci moje, dzieci! gdzieście polecieli?
Gdzieście polecieli, czy szukać ojczyma?
I bez końca jęczy, — a ich nie ma — nie ma!...

Doprawdy patrząc na te ulubione postacie i czytając ich wiersze, mimowoli łza rozrzewnienia ciśnie się do oka, a równocześnie serce się raduje, doznając jakiejś dziwnej błogości. Znać że twórca tego, a jest nim sam właściciel p. Józef Kulesza, połowę swej duszy wylał, aby urzeczywistnić pragnienie swego serca, bo znać ukochał, co piękne i polskie.

Ale nie na tem jeszcze koniec, po wejściu do westibulu, widzimy na ścianach portrety najmilszych naszemu sercu.

I tak na lewej ściance popiersie Adama Mickiewicza otoczone wieńcem laurowym, poniżej lutnia, księga otwarta, a na niej pióro, u dołu czterowiersz:

Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej
[ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

Na przeciwległej ściance portret śpiewaka z Czarnolesia Jana Kochanowskiego, pod nim wiersz:

Wszystko się dziwnie plecie
Na tym tu biednym świecie,
A ktoby chciał wszystkiego rozumem docho-
[dzić,
I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić.

Następnie portret Bohdana Zaleskiego, a pod nim wiersz:

U nas inaczej, miłość i tęsknota,
To jak dwie prządki naszego żywota.
Boże, mój Boże, łzami modlę ciebie,
Jak umrę, daj mi Ukrainę w niebie.
Nie ma bo rady dla duszy kozaczej.
U nas inaczej, inaczej, inaczej.

Później następują portrety Juljusza Słowackiego i Kondratowicza (Syrokomli).

Całość kończy wykuta z kamienia figura Gerwazego w zamaszystej postawie; z latarką w ręku, obok oparty o kufę z miodem czy winem, nieodstępny... „Scyzoryk". Na postumencie wiersz:

Niech żyją Horeszkowie, wiwat Półkozice!
Wiwat klucznik Rębajło! Hejże na Soplice!

Tak się przedstawia zewnętrzna strona domu. Wewnątrz wygodna klatka schodowa kamienna, widna, w nocy oświetlana gazem. Pokoje obszerne, widne, pełno wszędzie powietrza i słonka. Każde mieszkanie zaopatrzone dzwonkiem elektrycznym.

Architektoniczną częścią budynku kierował p. Inżynier Konrad Lachnik, roboty murarskie w najdrobniejszych szczegółach, wykończył najsumienniej p. Tomasz Bujas, powszechnie znany ze swej dokładności majster murarski.

Otoczenie ogrodu kamieniami czyli ogródek przed domem jest pomysłu pana Józefa Kuleszy, właściciela, w którego zakładzie wszystkie prace kamieniarskie zostały wykonane.

Biusta i figurę Gerwazego, wykonał znakomicie p. Michał Korpal, artysta-rzeźbiarz, — prace zaś malarskie biustów w westibulu p. Hanusz, ukończony słuchacz Szkoły Sztuk pięknych, które to prace obu artystom zaszczyt przynoszą.

Pożądana wiadomość. W Krakowie zawiązała się spółka pod firmą „Iwanowskie i Spółka", która przyjąwszy następstwo firmy Towarzystwa akcyjnego w Paryżu, zajmuje się sprzedażą filtru nazwanego „Maigneu". Filtr jest nowością nadzwyczaj ważną, a w obecnej porze zbliżania się ku nam epidemji, staje się sprzętem niemal koniecznym w większych domach, restauracjach i t. p. Filtr asbestowo-węglowy oczyszcza wodę do picia i do użytku domowego, od wszelkich chorobotwórczych drobnoustrojów, jako też gnijących istot organicznych lub soli metalicznych. Wynalazek udoskonalonego sączku jest wielce rozpowszechnionym we wszystkich krajach świata, dowodem tego uwieńczenie go przeszło 40 medalami, spodziewać się więc należy, że i u nas znajdzie bardzo szerokie użycie i pokup, tem więcej, że oczyszcza on wodę nawet w bardzo małych ilościach (4 litry).

† **Zmarli.** Ludwik Ślepowron Sobolewski, inżynier, kierownik ekspozytury biura meljoracyjnego w Kołomyi, przeżywszy lat 33 zmarł w Krakowie dnia 1 b. m.

TELEGRAMY.

Wiedeń. Wczoraj, dnia 2 bm. zawiadowca teki wojny baron Mercel wziął urlop na dni 10 Zastępstwo objął szef sekcji feldmarszałek porucznik Hold.

Wiedeń. Katolikos armeński zwiedzał otoczony duchowieństwem swego obrządku konwent Mechitarystów w Mauer. Dziś wieczór odbędzie się bankiet na cześć Katolikosa w „Hôtel Continental". Zaproszeni zostali członkowie ambasady rosyjskiej i poseł perski.

Wiedeń. Rada państwa zbiera się w dniu 10 października b. r.

Berlin. „Staatsbuerger Zeitung" zawiadamia, iż przeciw domniemanemu mordercy w celach rytualnych, żydowi Buschoffowi, bohaterowi głośnego procesu xanteńskiego, który, jak wiadomo, skończył się uwolnieniem Buschoffa, wytoczyła prokuratorja ponownie śledztwo karne w tejże samej sprawie.

Ischl. Cesarz odjechał na manewra do Galicji.

Berlin. Według *Post* kanclerz hr. Caprivi przybędzie po manewrach cesarskich na jeden dzień do Berlina, aby się udać następnie do Karlsbadu.

Paryż. Dzienniki obiega nota, widocznie pochodząca z kół urzędowych, iż Rosja zakomunikowała już rządowi zamiar wysłania eskadry do jednego z portów francuskich. Czy ma być portem tym Brest, czy Toulon, rzecz dotychczas nierozstrzygnięta.

Równocześnie (w końcu bm.) odbędą się na wielką skalę uroczystości w Paryżu, mające być manifestacją na rzecz podwójnego przymierza. Na uroczystości przybędą oficerowie marynarki rosyjskiej.

Londyn. *Truth* dowiaduje się, iż ks. Edymburski przesłał królowej Wiktorji tajemniczy list specjalnie opieczętowany. Wiozła go sztafeta poufna.

Londyn. Izba gmin przyjęła bil homerule w trzeciem czytaniu 301 głosami przeciw 253 głosom.

Rzym. Zaprzeczają pogłosce o rzekomej chorobie Ojca św.

Neapol. Wojska, biwakujące dotychczas na placach miasta, powróciły do koszar. Są jednakże skonsygnowane. Patrole kawalerji i piechoty przeciągają przez miasto. Oddziały, które nadciągnęły z prowincji, rozejdą się do swych garnizonów.

Madryt. W całej Hiszpanii panuje zupełny pokój. Podczas gdy prowincje, które utraciły swoje fueros, powróciły do normalnego stanu, te w których rząd potworzył nowe jenerał-kapitanaty, żywo okazują zadowolenie. W San Sebastjan trwa zwykły ruch, ustał już wszakże ruch gorączkowy. Królową witano dość przychylnie podczas przejażdżki ulicami miasta.

Obawy, aby w Nawarze wybuchły rozruchy, rozproszone. Sagasta powraca w dniach najbliższych do stolicy.

Sprawcy zamachu dynamitowego w Madrycie staną przed sądem wojennym 26, „fuerzyści" aresztowani podczas zamieszek, zostali wypuszczeni na wolność.

Nowy Jork. Cztery wagony pociągu pospiesznego kolei żelaznej Boston-Albany, runęły w rzekę Westfielt wraz z mostem, który właśnie reparowano. Most wytrzymał ciężar lokomotywy i zdruzgotał się dopiero, gdy dalsze wozy wjechały nań z kolei. Z ofiar katastrowy 15 osób zginęło na miejscu, 36 doznało ciężkich ran Z tych ostatnich 6 osób nie będzie można utrzymać przy życiu

Lima. Kongres wyraził votum nieufności ministrowi spraw wewnętrznych za naruszenie konstytucji przez samowolne ograniczanie wolności prasy.

Cały gabinet podał się do dymisji.

Konstantynopol. Sułtan ustanowił w dniu rocznicy swego wstąpienia na tron, nowy order Hamedani el Osman. Order ten składa się tylko z jednej klasy. Stanowi odznaczenie za usługi oddane osobie sułtana. Otrzymywać go będą książęta krwi obcych domów panujących, krewni sułtana i wszyscy dostojnicy państwa tureckiego.

Targ zbożowy.

Kraków, 1 września: pszenica 8·— do 8·50, żyto 6·80 do 7.30, jęczmień 6·— do 6·25, owies z opłatą akcyzową 6·50 do 7· , groch 10·— do 12·—, tatarka 7·— do 8·—, proso 5·— do 6·—, fasola 8·— do 12·—, jagły 11·— do 14·—, siano —·— do 3·60, słoma —·— do 2·—, koniczyna na paszę —·— do 3·80, ziemniaki za hektolitr 2·20 do 2·40, jaja za kopę 1·30 do 1.40, masło za garniec 3·25 do 3·50, spirytus na 95° Tralesa za hektolitr —·— do 76·50, okowita na 80° Tralesa za hektolitr ·— do 75·—, rzepak zimowy —·— do —·—.

Lwow, 1 września: pszenica 8·50 do 9·—, żyto 6·25 do 6·50, jęczmień 5·50 do 6·75, owies 6·25 do 7·—, rzepak 13·— do 13·50, groch 7·25 do 10·—, wyka —·— do —·—; nas. lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·25, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 60·— do 70·—, biała 65·— do 85·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 24·— do 26·—, anyż 33·— do 34·—, kukurydza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·— chmiel 125·— do 150·—, spirytus 16·— do —·—, Waranty na wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie słabsze.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Z Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. **Z Warszawy.** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Przyjmę na mieszkanie i na stół dziewczynkę lub chłopczyka ze szkół średnich, zapewniając troskliwą opiekę i dobre, zdrowe pożywienie. Ul. Karmelicka Nr. 42, I piętro w lewej oficynie, Nr. mieszkania 16. 3 3

Pokój duży umeblowany przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 16, na I piętrze jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość tamże od godziny 1 do 4 po południu.

Akademik posiadający kilkoletnią praktykę w udzielaniu lekcyj poszukuje tego rodzaju zajęcia. Wiadomość w Administracji »Kurjera Polskiego«. 802 3 3

Uczeń ze szkół średnich, lecz z klas niższych, może znaleść nietylko tanie, lecz bardzo dobre i korzystne pod każdym względem umieszczenie. Wiadomość w zakładzie fotograf. Wgo Nawojewskiego, ul. Lubicz 5. 1 3

Jak w latach poprzednich przyjmuję studentów szkół średnich. Cena umiarkowana. Opieka rodzicielska. Radziwiłłowska S, I p. **Z Sczanieckich Błeszyńska**

Po odbytych podróżach naukowych, jako były nauczyciel wyższ. szkół, przygotowuje z wyższych klas żeńskich wydz. i do egz. naucz. Osobno niemieck. w 70, angielsk. w 50 lekcjach. Uczę rysunków i z nadesłanych fotografij wykonuję portrety naturalnych wielkości po 7 złr. z dołu. Mogę wyjeżdżać i w okolicę wedle umowy raz na tydzień. Adres: **Józef Nawrocki** w Krakowie, Wiślna 9, II piętro. 803 2 3

Do wynajęcia każdego czasu I piętro w domu przy ul. św. Marka l. 9. 6 pokoi, przedpokój, sień i kuchnia. 807 1 3

Curiosum. Za tę samą ilość kali-chloricum zapłaciłem w aptece krzeszowickiej 50 ct., w chrzanowskiej 35 ct., w krakowskiej 20 ct. Godziłoby się unormować ceny. 1 2

Mieszkanie podmiejskie, za bardzo umiarkowaną cenę, wygodne i dobrze opatrzone na zimę, w nowym drewnianym domu, dla osoby spokój lubiącej: pokój jeden lub pokój, kuchnia i sionka blisko kościoła XX. Misjonarzy **Łobzów Nr. 63**, wprost szkoły kadetów. 1 3

Poszukuje się zdolnego kowala do dworu kawalera lub żonatego. Bliższa wiadomość w Administracji »Kurjera Polskiego. 1 3

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.



Pierwsza

FABRYKA KRAJOWA wyrobów platerowanych



JAKUBOWSKI & JARRA

w Krakowie, ulica Berka Joselowicza L. 19, magazyn w Sukiennicach od strony Ratusza, L. 26, **we Lwowie** Rynek L. 37.

Składy komisowe we Lwowie Rynek L. 37, w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13-tej próby. Wykonywa wszelkie reperacje, srebrzenia; złocenia, tak w ogniu jak i galwanicznie. Posiada w magazynach stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie oraz najlepszą herbatę rosyjską.

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. p., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych jak: klamki, szyldy i t. p., na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niższych, niż zagraniczne.

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy l. 57,

poleca

wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek itp.

Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. 90 37 ?

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż przeniósł swoją

PIEKARNIĘ

istniejącą od lat 17 przy ul. Szewskiej l. 22, do domu własnego

przy ulicy św. Tomasza l. 5

(od strony placu Szczepańskiego)

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, poleca się łaskawej pamięci i nadal.

Z głębokim szacunkiem

Wilhelm Długoszewski.

Filja mej piekarni, znajduje się przy ulicy Szewskiej pod l. 22.

C. k. uprzyw.

PIERWSZA STYRYJSKO-POLSKA

FABRYKA MARMORYTU

w Krakowie, Zwierzyniec l. 40.

wyrabia 509 28 104

dachówki, posadzki, schody, pomniki,

oraz **płyty do stołów, konsoli, luster, kominków, stelików nocnych, umywalni**, również i do **wykładania ścian, sufitów itp. kominki, parapety do okien, profile, postumenty do ze arów, kapitele, filary** i t. p. przedmioty w zakres kamieniarstwa wchodzące.

Pod względem **kolorów twardości i połysku** w zupełności naśladujące wszelki naturalny **marmur, porfir, jaspis, granit, onyx, malachit, lapis lauzuli** i t. p.

po cenach nieporównanie tańszych od prawdziwych kamieni.

RUDOLF BAUR

Tyrolski specjalny handel wyrobów z materji „Loden"

INSBRUCK,

Rudolfstrasse Nr. 4,

poleca swój bogato zaopatrzony

SKŁAD

prawdziwych tyrolskich wyrobów z materji „Loden"

we wszelkich gatunkach, jako to: **salonowe, na ubrania do polowania, dla turystów, haweloki, żakiety, menżykowy, płaszcze na słotę, damskie płaszcze deszczowe z nieprzemakalnej materji „LODEN".** 694

Największy wybór

najdelikatniejszej tyrolskiej materji „**Loden**" dla pań również przyborów dla turystów, jako to: pończochy myśliwskie, kije górskie, torebki do przewieszania na plecach, pióra z dzikiego ptactwa. Wielki skład kapeluszy tyrolskich, myśliwskich i dla turystów. Gatunki najlepsze. Ceny najniższe.

PIERWSZY KRAKOWSKI

Zakład czyszczenia i farbowania

za pomocą pary 492

ubiorów męskich i sukien damskich

poleca swoje niżej wymienione biura przyjęcia:

Kraków: **Ul. Grodzka l. 51.**
Lwów: **Ul. Jagiellońska l. 9.**
Przemyśl: **Ul. Dobromilska l. 73.**
Stryj: **Rynek l. 26. M. Waldmann.**
Drohobycz: **Rynek l. 16. Rosenscheim.**
Sambor: **Rynek l. 51, B. Friedmann.**
Jarosław: **Grodzka, w zabudow. poczt., A. Statter.**
Rzeszów: **Rynek, A. Weinberg.**
Tarnów: **Ul. Wielkie Schody, l. 7, Ch. Mayer.**
Bielsko-Biała: **Bleichstrasse l. 32, M. Paperle.**

Z uszanowaniem **Hecker & Vaternacht.**

SKŁAD FORTEPIANÓW

PIANIN i HARMONIUM

WIKTORA BARABASZA i Sp.

Kraków, ulica Floryańska l. 6, I. p.

Wszystkie instrumenta osobiście wybrane przez właściciela w fabrykach w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreznie etc. etc. 427 37 104

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

W KRAKOWIE

w hotelu pod „Różą".

Obiad za 1 złr.

Niedziela dnia 3 września.

Zupy:
- Rosół z kluskami wątrobianemi.
- Consommé Cobert.
- Zupa Portugais.

Przystawki:
- Muszelka z ryby po tatars'u.
- Sum à la Cardinal.
- Vol au-vent fricasse.
- Szt. mięsa, sos szampionowy.

Potrawy:
- Boeuf à la Strogonow.
- Indyk młody z kompotem.
- Zrazy polskie z rydzami.
- Polędwica z jarzynką.

Legum.:
- Krem czekoladowy.
- Owoce à la Condé
- Kluseczki z kartofli.

Do sprzedania zaraz

DOM

Rynek, róg ulicy Szewskiej, Kraków.

Wiadomość u Właścicielki J. Jasińskiej, Starowiślna Nr. 27. I piętro przed południem od 10tej od 12-ej lub popołudniu przed 5tą godziną, bez pośrednictwa osób trzecich. 805 2 3

Gorsety damskie

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci**, poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

MARYI PRAUSS

w Krakowie, ulica św. Anny L. 3.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 431 19 50

Licytacja dębów w Monasterzyskach.

Wydział Rady powiatowej w Buczaczu sprzedaje drogą publicznej licytacji ofertowej i ustnej w czwartek **dnia 14 września 1893 r. od godziny 2-ej do 5-ej po poł. w Urzędzie gminnym w Monasterzyskach** odbyć się mającej

2625 sztuk dębów (nasienników)

o przeciętnej grubości 48 cm., znajdujących się na tłoce gminnej około 3 klm. od miejscowej stacji kolejowej oddalonej.

Oferty mają być zaopatrzone w pięcioprocentowe wadyum i wniesione najpóźniej do dnia 14 września b. r. godziny 11-ej przed południem **do Wydziału powiatowego w Buczaczu.**

Bliższe warunki i szczegółowy spis wymiaru dębów można przejrzeć w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego w Buczaczu, zkąd też na każde żądanie interesantom odwrotną pocztą przesłane będą.

Buczacz dnia 22 sierpnia 1893 roku.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes:

D. Jan Bołoz Antoniewicz.

792 3 4

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej i nagrodą I na wystawie konkursowej z r. 1889 w Krakowie.

Pierwsza krakowska parowa fabryka

wyrobów artystyczno-stolarskich budowlanych i parkietów

KAROLA OTTA

w Krakowie, ul Dajwór l. 10,

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materjałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz reperacje antyków, roboty inkrustowe i wystawy sklepowe. Posiada na składzie wielki wybór **fornierów deseniowych, parkietów oraz desek (Laubsegenholz).**

Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najstaranniej

po cenach umiarkowanych. 96

ANTONI SCHULZ

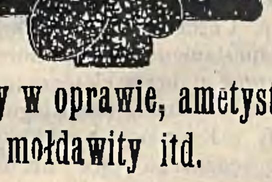
w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe **dobre i naturalne**

Oedenburskie wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej. 804 3 10



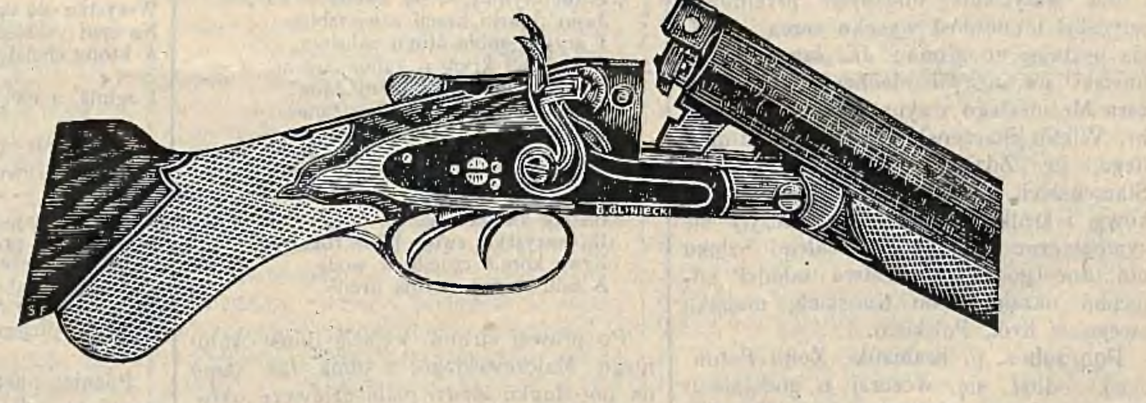
Granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka l. 26.





Sezon polowania się zbliża!

Magazyn broni i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, ulica Szewska l. 23,

ma na składzie **BROŃ MYŚLIWSKĄ** wszelkich systemów, **Rewolwery, Pistolety, Floberty, Sztućce, Repetierki. Patrony** do strzelb, rewolwerów, flobertów etc. i wszystkie możliwe przybory myśliwskie w najbogatszym wyborze, po cenach **najumiarkowańszych.** — Cenniki ilustrowane, gratis i franco. 562 3 ?

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Majacki L. 1, „pod Murzynami" C. k. skład specjalnych tytoni i cygar

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie**, jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Pierwsza polska fabryka rękawiczek, wyborowych bandaży oraz szelek gumowych różnej konstrukcji **ANTONI MIRKIEWICZ w Krakowie,** poleca I-sza filja ulica Grodzka l. 31. Fabryka ulica Mostowa 4. **Ceny niskie. – Przyjmuje rękawiczki do prania sposobem chemicznym.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.